

Zawał w kopalni

Trwa walka o życie sześciu zasypanych górników w kopalni Siltech w Zabrzu

To był moment! Wczoraj ok. godziny 16.40 w nowo drążonym chodniku prywatnej kopalni Siltech w Zabrzu na 10 pracujących tam górników spadły zwały skał i obudowy zmieszane z ziemią. Czterech mężczyzn udało się wyjść o własnych siłach. Do momentu zamknięcia tego numeru Faktu trwała dramatyczna walka o życie pozostałych sześciu górników, którzy zostali uwięzieni 248 metrów pod ziemią. W tym czasie doszło do dramatu na powierzchni. Na zawał zmarł 59-letni nadsztygar, pracownik dozoru kopalni. Był jedną z osób kierujących akcją. Jego serce nie wytrzymało stresu.

Nic wczoraj nie zapowiadało dramatu. Dziesięciu górników drążyło nowy chodnik. Nagle ok. godz. 16.40 na ludzi zaczęły sypać się skały. – Czterech z nich udało się wyjść o własnych siłach. W pułapce znalazło się sześciu górników – relacjonuje Jolanta Talarczyk, rzecznik Wyższego Urzędu Górniczego. – Uwięziły ich zwały skał i obudowy zmieszane z ziemią.

Początkowo zakładano, że zawał objął 30 metrów chodnika. Wkrótce dotarły pomyślne wieści. Chodnik zawałony został na długości 10 metrów.

Mijały kolejne godziny dramatycznej akcji. W końcu nadeszła dobra wiadomość. Uwięzieni w zasypanym chodniku górnicy dali znak. „Żyjemy” – napisali na tzw. zgrzeblach, czyli obudowie przenośnika. – Wieczorem nawiązano z nimi kontakt dźwiękowy. Odpowiedzieli stuknięciem w obudowę na stuknięcie ratowników – opowiada Jolanta Talarczyk.

Do chodnika tłoczone jest powietrze. – Są duże szanse, że górnicy dotrą do żywych – mówi Talarczyk.

Akcja ratunkowa przebiega w bardzo trudnych warunkach. Ratownicy mają do przebrania ręcznie łopatami 10 metrów zwałowiska. To może potrwać wiele godzin! Na miejsce ściągnięty został specjalistyczny sprzęt i pogotowie zawałowe z Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego w Bytomiu.

Na miejscu pracują już eksperci urzędów górniczych, którzy badają okoliczności wypadku. W chwili zamykania gazety nadal trwała akcja ratunkowa.

REC



JOLANTA TALARCZYK, rzecznik Wyższego Urzędu Górniczego: Wieczorem nawiązano kontakt dźwiękowy z zasypanymi górnikami. Odpowiedzieli stuknięciem. Do chodnika tłoczone jest powietrze



SERCE NIE WYTRZYMAŁO STRESU

Kiedy pod ziemią trwała akcja ratownicza, doszło do dramatu na powierzchni. Na zawał zmarł 59-letni nadsztygar. Był jedną z osób kierujących akcją



RODZINY PRZEŻYWAJĄ KOSZMAR Halina Mazur z Rudy Śląskiej czekała przed kopalnią na syna Dariusza Mazura (40 l.). – Będę tu stała, aż go zobaczę, on żyje.

